

Wielki pisarz polski opisuje słynną bitwę, która zdecydowała o losach Napoleona i jaki w niej udział brali Polacy.

Najnowsze to dzieło K. Tetmajera, napisane niezwykle porywająco, począwszy od jutrzejszego wydania, każdy będzie mógł czytać na łamach „Nowego Świata”.

Monocetacidester Salicy-
lid.



Dobry pod każdym względem
Leczenie

Pain-Expeller

Jeśli niedobrze jest z rozstrzęsionym
nie nawracają, wstrząsają ten rodzaj
wzrostu i zdrowia. Leczenie w
bolsze mięsień, a rychło się
znowo zdrowie.

100 i 125 w aptekach. Uwaga! Nie
zawracajcie się do Korkowca
F. A. D. RICHES & CO.
Berry & South 3th St.
Brooklyn, N. Y.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy).

Objawów takiej sugestji można obserwować na wojnie mnóstwo. Do nich należała ta proposita mania przesładowca, która opanowała ludzi nie dla szpiegostwa, postępującego się rzekomo sygnalizowania różnego rodzaju znakami. Ile wiatraków padło ofiarą tej choroby, ile niewinnych ofiar złożyła biedna ludność polska! Ilekroć raży spotykałem się z objawami tej wojennej psychozy, tylekroć raży przypomniałem sobie wypadek generała Trasowa w czasie bitwy nad rzeką Jalu, opisany przez kapłana Szwecyana w jego wspomnieniach z wojny japońskiej. Ten trochę chory nerwowo generał upstrzył sobie, że widzi na górach przed frontem ogniki czerwone i zielone i na tej podstawie doszedł do przekonania, że jest zaatakowany przez Japonczyków. Nazajutrz biednego Trasowa pozbawiono komendy.

Te ogniki i światełka to też była choroba, którą spotykałem często. Muszę przyznać, że są one istotnie denerwujące. Przypominam sobie wypadki, gdy sam się albo swych oficerów łapałem na przesadnej na tem te podejrliwości. Wśród ciemnej nocy błyska takie światło i nikt, by zamagać na nowo. „Poco, naco? Przecież — myślę sobie — dla zwykłej codziennej potrzeby nikt tak światłem nie manewruje”. Parę razy starałem się zbadać przyczyn tego zjawiska, za każdym razem przekonywałem się, że źródłem ich są właśnie zwykłe codzienne prace, najczęściej własnego wojska. Gdy o tych rzeczach rozmawiał z wyższymi oficerami, zawsze dowodziłem, że nasz chłop, tak często analfabeta, nigdy nie da sobie rady ze skomplikowanym aparatem sygnałów świetlnych, tem bardziej z depeszyownikiem systemem Morsego. Przyszedł jednak muszę, że te błędne ogniki działają na nerwy i mogą wywoływać sugestje.

Przypominam sobie jeden wypadek z początków wojny, bardzo charakterystyczny pod tym względem. Po pierwszym cofnięciu się z Kielec, nasz oddział zebrał się pod Chęciami. Góra z ruinami zamku była obsadzona przez Wyrwę, który miał przekazać oddziałowi całego oddziału w stronę mostu na Nidzie i potem zejść na szosę i stanowić arjergrardę. Gdy oddział minął górę, zatrzymał się, by dopilnować sprawnego funkcjonowania arjergrady. Batalion Wyrwy grupkami schodził z góry na szosę i formował się w kolumnie. Było już ciemno, gdy Wyrwa mi zameldował, że są już wszyscy i że możemy odchodzić. I w tej właśnie chwili zaczęły błyskać światła na górę, którą przed chwilą opuścili żołnierze.

„Rzecz prosta — słyszałem w szeregach — sygnalizują, że góra opuszczają!”

Wyrwa, jak zwykle, wesoły, zaczął na wet odczytywać sygnały. Wyznam otwarcie, zrobiło mi się jakos niebezpiecznie. Jak gdybym czuł jakąś wrogą nieuchwytłą dłoń, czującą gdzieś blisko mnie jakieś niezrozumiałe dla mnie, a jednak niechybnie mi szkodzące ruchy. Błysnęła mi myśl, by kazać dać salwę w kierunku światła, nieprzestając błyskać na górę. Lecz wkrótce rozległ się stamtąd głos, wołający nie kogo innego, jak nas. Okazało się, że jeden z żołnierzy zapomniał przy odejściu papierosy i wrócił po nią na górę. Szukał swęby zgieby, świecę sobie latarką elektryczną. Śmiałem się z Wyrwy, że ten już starał się odczytywać sygnały. Wyrwa był wściekły i kłął żołnierza na czem świat stoi.

Powstrzymałem się od dania rozkazu strzelania w kierunku światła. Jestem przekonany, że ogromna większość ludzi taki rozkaz by dała. To uspakajająco — jest jakaś czynność przeciwdziałająca niebezpieczeństwu. Na wojnie zaś mnóstwo rzeczy dzieje się dla uspokojenia nerwów mniejszych i większych dowódców. Przeciąża się pracą podkomendnych, pali się wiatraki, wiesza się niewinnych ludzi — wszystko po pozorem zapobieganiu niebezpieczeństwu, właściwie zaś dla uspokojenia rozdrażnionych nerwów tego czy innego pana. A la guerre comme a la guerre!

Podczas naszego marszu z Kielec podawałem się sugestji o mroźnym kozackim, otaczającym nas dokoła. Miałem tę satysfakcję, że ostatni schodził z pola, chociaż zdaniem moim i moje zejście z pola

było przedwczesne, i śmiało mogło być jeszcze o całą dobie, jeśli nie o dwie, odciągnięte bez żadnej szkody dla oddziału. Na tym nie miałam taboru, prawdopodobnie na złocie tym straciłom i sugestjom zastąpiłam jeszcze w Królestwie. Tak przykro, tak ciężko było z nim się rozstać i wracać do Galicji, skąd się na wojnę wyszło. Zdało się — a i istotnie tak było — przekroczenie powrotne granicy zamyka na wielki ciężek, czem się żyło w początkach wojny. Odsuwa bezpowrotnie w przeszłość coś bardzo drogiego. Drogiemu, bo jakas prawie urzeczywistniona prawda o samodzielnej pracy polskiej i widocznym, jasnym jej rozwoju.

Ze smutkiem i ciężkim sercem wkroczyłem na most pod Szczucinem. Most istotnie był przygotowany do spalania. Na tamtym brzegu udałem się odrazu do miejscowego komendanta, jakiegoś grubego, pocziwego podpułkownika, by go uspokoić i nie dać mu spalić mostu zaraz po przejściu pierwszej grupy mego oddziału. Wiedziałem bowiem, że po nocy oddziału znacznie się rozciągnął. Droga nad Wisłą była błotnista i wóz raz po raz grzęzł, rozbijając kolumnę na części.

Po rozmowie oficjalnej z owym podpułkownikiem zwróciłem się do niego jako do komendanta nieszczyśliwego mostu, przeznaczonego na zagładę, z prośbą, aby niewielką część furmanek, wziętych z najbliższej okolicy, pusił wolno z powrotem po prześwieteniu bagażu na tę stronę. Pocziwy podpułkownik nie miał w zasadzie nic przeciw temu, wyraził tylko obawę, czy chłop, jak Rusini (Ruthenen), nie będą nam szkodili po powrocie.

— Ależ oni nie są Rusinami — mówię mu zdumiony.

— „Czy Pan z pewnością ręczy, że wśród nich nie ma Rusinów?” — pytał mnie triumfując. Przy tak mieszanej ludności nigdy takich rzeczy twierdzić nie można.”

Byłem zupełnie zabity tem nadzwyczajnym odkryciem mieszanej ludności rusko-polskiej w powiecie stopnickim. Najgorsza palokozierzyca z pomiędzy Rusinów czy Rosjan tak daleko nie sięgała w swych apetytach, jak ten dobroduszny rusinofob. Taką właśnie nieobyczajną ignorancję stosunków polskich spotykałem bardzo często zarówno u austriackich, jak niemieckich oficerów. Trzeba przyznać, żeśmy o sobie kazali zapomnieć światu. Ignorancja ta jednak była zawsze dla mnie swą dectwem, jak właściwie Niemcy i Austriacy nie na serjo przygotowywali się do wojny z Rosją, jak mało wchodziła ona w ich rachuby, a zatem jak mało również rachowali się ze wszystkimi, co jest związane z Polską. Moja rozmowa z podpułkownikiem austriackim to jeden z przykładów tej ignorancji, która nieraz mnie podczas wojny śmieszyła, choć częściej drażniła i gniewała.

Pod Szczucinem staliśmy cały dzień następny. Tu czekało na nas całe moje uzupełnienie i saperzy. Jedni i drudzy przyszli z Krakowa z opaskami czarno-żółtymi. Upiększono nam mundur taką opaską na znak, że jesteśmy w austriackim landsturmie. Pierwszy komendant Legjonów, generał Baczynski, przedtem nim przysłał nam naboje i amunicję do Kielec, nadesłał cały transport takich opasek. Rzecz prosta, że nie próbowałem nawet rozdać tego żołnierzom. Miałbym obawę, aby kolory państwa, opiekującego się nami, nie uległy profanacji. Trzeba było słyszeć dociepy moich chłopów, trzeba było widzieć zawstydzone moi żołnierzy uzupełnienia, popieszące zrzucających z mundurów ten państwowy dodatek, aby zrozumieć, jaką sprężność z duchem, panującym wśród żołnierzy, stanowiła cała umowa, zawarta przez N. K. N. z Austrią. Dodam, że od żadnego landsturmistę w Austrii tego dodatku do umundurowania nie wymagano. Była to niechybnie mądra inwencja jakiegoś zaczonego sztabiera, przeświadczonego o istnieniu mieszanej rusko-polskiej ludności pod Kielecami i pod Warszawą. Obawiał się on zapewne, byśmy nie włożyli nagle opasek czerwono-białych i tem nie obrażali najwzrostszych uczuć drugiej połowy mieszanej ludności, rozkochanej prawdopodobnie w innych kolorach!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZUBOZENIE EUROPY

W pierwszym kwartale b. r. obroty w handlu międzynarodowym poszczególnych państw przeważnie wzrosły. Odnosi się to szczególnie do Anglii, której przyrósł w stosunku do pierwszego kwartalu 1924 roku dość znacznie wzrósł, skutkiem czego zwiększył się też deficyt bilansu handlowego. Natomiast we Francji przyrósł w pierwszym kwartale b. r. zmniejszył się w porównaniu z tym samym okresem roku 1924 o 391 milionów franków, zaś wywóz zmniejszył się tylko o 53 miliony. Dzięki temu pierwszy kwartale b. r. przyniósł Francji nadwyżkę przyrósł nad wywozem wynoszącą około tysiąc sto milionów franków. We Włoszech zwiększył się tylko przyrósł, skutkiem czego pierwszy kwartale b. r. przyniósł deficyt wynoszący przeszło 2,400 milionów. Także bilans handlowy Niemiec uległ w roku bieżącym znacznemu pogorszeniu, a deficyt jego w pierwszym kwartale b. r. wynosił około 3,400 milionów marek złotych, podczas gdy w roku ubiegłym przeciętny deficyt miesięczny wynosił 217 milionów marek.

Pogorszenie się wykazuje również handel zagraniczny w Szwajcarii, gdy w pierwszym miesiącu b. r. deficyt bilansu handlowego wyniósł 140 milionów franków. Przyczyną tego jest wzrost przyrósł zwłaszcza z Francji, podczas gdy wywóz pozostał bez zmiany. Bierny bilans handlowy ma również Holandia. Bardzo pomyślnie natomiast kształtował się handel zagraniczny w Czechosłowacji. Nadwyżki przyrósł nad wywozem stale tam wzrastały, wynosząc w styczniu 67, w lutym 187, a w marcu 263 miliony koron czeskich, podczas gdy przeciętna miesięczna roku 1924 wynosiła tylko 92 miliony koron czeskich.

Z krajów pozaeuropejskich wykazuje rosnącą potrzebę bilansu handlowego Japonia, a to skutkiem stałego powiększania się przyrósł, natomiast Austrija uzyskała w pierwszym kwartale b. r. bilans handlowy wybitnie czynny w przeciwieństwie do roku ubiegłego, gdy bilans ten był bierny.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki obroty w handlu zagranicznym znacznie wzrosły zwłaszcza po stronie przyrósł. Skutkiem tego nadwyżka wywozu jest mniejsza, niż w roku ubiegłym, bo za cały kwartał pierwszy 1925 roku wywóz wyniósł 210 milionów dolarów, podczas gdy przeciętna miesięczna w roku ubiegłym wynosiła 80 milionów dolarów.

Nazwiska ich trzeba przekazywać potęmości!

WARSZAWA. — Dowództwo O. K. w Przemyślu wydało godną zastanowienia odezwę do społeczeństwa.

Stwierdzając, że w porwie patriotyzmu, za przykładem stoicy, wszystkie ułomne wielkie miasta, a nawet wiele miasteczek fundowały płyty ku czci Nieznanego Żołnierza, odczytuje wyraża obawę, że idea uczczenia Nieznanego Żołnierza spowoduje.

Należy zwrócić szlachetną i niełatwą społeczność w innym kierunku, a mianowicie fundowania pomników lub płyt z nazwiskami poległych, pochodzących z danej miejscowości.

„Wielkie znaczenie moralne dla żołnierza — czytamy w odezwie — tak czynnego jak i rezerwisty, powołanego do broń na wypadek wojny, będzie miało przekonanie, że nazwisko jego na wypadek śmierci na polu chwały nie zaginie w pamięci jego rodnego miasteczka (wsi), lecz, prześwieca, będzie wyryte na pomniku, ustawionym na pięknym skwerze, lub na płycie, wmurowanej w ścianę kościoła”.

Podejrany wysiłek konia

WARSZAWA. — Posterunkowy patrolujący ulicę Jagiellońską zauważył, że koń, ciągnący wóz nadołowany paczkami z lam pal, wykazuje niezwykle wysiłek, czem wzbudził pewne podejrzenie, co do zawartości wozu.

Jakoż przed domem nr. 32 przy ulicy Jagiellońskiej woźnica zatrzymał wóz i wraz z dwoma podejrzanymi poszedł pod zdejście paczek wnosić do wnętrza domu bałe niezwykle wielkości. Przypuszczając, że są to rzeczy kradzione, posterunkowy zatrzymał wszystkich trzech osobników i udał się z nimi do policyjnej, gdzie bałe złożono, skonstatował, że zawierają one zwo-

PAN X i PAN Z

Pan X ma dobry interes, lecz brak mu kapitału, aby go rozwinąć. Bank odmówił mu pożyczki, a znajomi nie mają pieniędzy. Pan Z ma pieniądze, lecz nie wie, co z nimi zrobić, a sam nie ma zdolności do interesu. Gdyby Pan X o tem wiedział, może by znalazł współpracownika. A pan Z czyta drobne ogłoszenia... D-6

Pomysłowy sposób porozumiewania się z więźniami

WARSZAWA. — Na ulicy Dzielnej, w pobliżu więzienia śledczego dokonano sensacyjnego aresztowania. Policja polityczna zwróciła uwagę na dwóch osobników, którzy wykonywali jakies dziwne manewry.

Panowie ci, stojąc na trotuarze, nawprost gmachu więzienia — tego miomianie skrzyżowania, w którym mieszczą się umywalnie więźniów — wtalił się i żegnali z niechętną serdecznością, wymachując Kapelusza-mi.

Te kapelusze właśnie — jeden biały, drugi czarny — wkładane i zdejmowane przez talentownych miomianych — obudziły ciekawość strażników.

Nagle ukazanie się wywiadowców zaskoczyło tajemniczych sygnalizatorów. Prawdopodobnie sygnali, dawane kapelusza-mi, służyły do porozumiewania się z przestępcami, przebywającymi w więzieniu. Nazwiska aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Ucieli głowę ranionego wspólnika

ZAMOSĆ. — Pięciu bandytów dokonano napadu na dom p. Czesnego, właściciela huty w Husinie, pow. zamojskim.

W czasie rabunku skutkiem nieporozumienia jeden z bandytów strzelił do znajdującego się przed domem na czołach swego towarzysza, raniąc go ciężko.

Zaalarmowani strażem nadbiegli na ratunek robotnicy huty, jednakże bandy rozproszyli ich salwami rewolwerowymi i karabinowymi.

Napastnicy nadołowyli następne przedmioty zabrane na wóz i przed ucieką dobiegli swego ranionego towarzysza. Potem odcieśli mu toporem głowę, którą zabral z sobą, aby w ten sposób uniemożliwić policji stwierdzenie tożsamości zabitego.

Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!



"Every Picture Tells a Story"

Czy czujecie się starszemi niż powinniście?

CZY przez nieustanny, tępy ból w krzyżach starzejecie się i czujecie się nieszczęśliwymi? Czy kulejecie, jesteście sztywnymi i całe ciało czuje się zbolące; czy przykre reumatyczne bóle przesładują Was? Czy czujecie się zmęczonymi, słabymi i doszczętnie wycieńczonymi — często boli Was głowa, dostajecie zawroty głowy i odczuwacie nieznosne nieregularności pecherza? O ile tak, powinniście wiedzieć, że bardzo często le wszystkie dolegliwości są ostrzeżeniem, że Wasze nerki są osłabione. Nawet nieznaczna choroba nerki jest za bardzo niebezpieczną, ażeby ją lekceważyć. Nie ryzykujcie z powodu zwłoki. Jeżeli nerki Wasze są niezdrowe, pomoście im wypróbowanym środkami zaradczym. Używajcie Doan's Pigulki. Żadny inny środek nie został tak powszechnie uznany. Żaden tak szczerze nie jest polecany. Zapytajcie o to swego sąsiada!

Przeczytajcie jak ci mieszkańcy New Yorku znaleźli ulgę:

Harry E. Bruley, 306 West 120th St., mówi: „Atak choroby nerki spowodował ból pleców, a kłócia w krzyżu stały się tak dotręjące, że zdało mi się, jakby to były ciężkie noży. Kiedy tylko schyliłem się, ból ogarniał mnie bardziej przykrym. Z powodu częstych bólów i zawrotów głowy czułem się jak robak przed oczyma. Jednym słowem, czułem się zupełnie wycieńczonym. Po użyciu pigulek Doan's zupełnie wyzdrowiałem i dotychczas choroby nie powróciła.”

Paul A. Cohen, 311 W. 127-ma ulica, mówi: „Atak choroby nerki spowodował ból pleców, a kłócia w krzyżu stały się tak dotręjące, że zdało mi się, jakby to były ciężkie noży. Kiedy tylko schyliłem się, ból ogarniał mnie bardziej przykrym. Z powodu częstych bólów i zawrotów głowy czułem się jak robak przed oczyma. Jednym słowem, czułem się zupełnie wycieńczonym. Po użyciu pigulek Doan's zupełnie wyzdrowiałem i dotychczas choroby nie powróciła.”

Fred K. Oswald, Apt. 6, 518 East 82-ga ulica, mówi: „Zarębiłem dotąd mi się do. W moim mieszkaniu często wstrząsał, a wydzielanie nieznosne dokuczało. Czulem prawie nieustannie ból w plecach a schylając doławałem kłócia dotręjących kłóci. Ze tylko z wielką trudnością mogłem się podnieść. Doan's pigulki były właśnie tem czego potrzebowałem. Kupiłem pudełko w aptece panów Bloom & Rowntree i one wyleczyły mnie kompletnie.”

Każdy Aptekarz ma Doan's 60c pudełko.

DOAN'S PILLS

Foster-Milburn Co. Mfg. Chemists Buffalo, N. Y.

Podnieci mocznopędna dla nerki

Największy prąd bezrobotnych daje się zauważyć na terenie Górnego Śląska.

NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, Alhiko Third Ave.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA

Praktyczne kursy. Wyuczenia się na safer...
Wzrosty w trzech polskim i angielskim językach
Kursy samochodowe L. A. S. W. I. C. A.
Jamy otrzymujemy licencję! Dajemy Ci samochody
Ceny są najniższe! Nie ma opłat za egzamin
podzielić się wiedzą o ni rano do 8
New York Automobile School, 226 Second Avenue, rd 4 Street, New York City



